

Owsiak: Eutanazja
państwowa trwa → 12

Handel lajkami
– ściema 2.0 → 22

W Nowym Jorku
tropem Natalii LL → 52

PRZE KROJ

nr 2 (3521), 14 stycznia 2013, cena: 3,99 zł (w tym 8% VAT)
www.przekroj.pl

Czas wkurzonych lasek

Wywiad
z Sylwią Chutnik → 6



INDEKS
371424



02 >



PRENUMERATA 2013

Teraz Twój ruch!

Zamów roczną
prenumeratę
elektroniczną
z tabletem
Lark Freeme 10.4
tańszym o 23%!



OFERTA TYLKO DLA PRENUMERATORÓW!

~~896 zł~~ netto
690 zł netto
+ CENA PAKIETU

Ekran 9.7 cala, matryca IPS, Full HD, Procesor 1.2GHz,
modem 3G, WiFi, 8GB, 1GB DDR3, akcelerator 3D,
G-Sensor, HDMI, microSD, kamera, Android 4.0,
bateria 5.6 godzin pracy

TRANSPORT GRATIS

Zadzwoń pod **800 120 195**
lub wejdź na www.rp.pl/prenumerata

Pobudzamy myślenie  **RZECZPOSPOLITA**





W tym tygodniu nie piszemy...



... o warszawskim metrze.

Hanna Gronkiewicz-Waltz co chwilę zmienia zdanie w sprawie nocnych kursów metra w weekendy. Sami już się w tym gubimy. Warszawiakom, którzy lubią imprezować, radzimy przewencyjnie bawić się zawsze do rana.



... o wąsach Bronisława Komorowskiego. Prezydent zgolił je za namową żony. Ciekawe, czy podąży za hipsterską modą i zapuści teraz brodę.



... o tym, że Narodowe Odrodzenie Polski Dzielnica Świętokrzyska organizuje w Kielcach marsz ku czci Romana Dmowskiego i Eligiusza Niewiadomskiego. Ten drugi, zabójca Gabriela Narutowicza, prezydenta II RP, wydaje nam się bohaterem na miarę świętokrzyskich patriotów.



... o tym, że gdy rzeczniczka mazowieckiego SLD chciała zgłosić usiłowanie gwałtu, usłyszała od policjantów, że ma przyjść następnego dnia. Bo łatwiej w Polsce zgwałcić, niż opowiedzieć o tym funkcjonariuszom prawa.



... o Gerardzie Depardieu. Zmęczyło nas samo myślenie o nim i jego rosyjskim paszporcie. No i uznaliśmy, że odpuszczamy.



... o zespole Weekend. Tak, mieliśmy napisać już teraz. Ale potrzebujemy jeszcze chwilkę, by przetrwać jego rytmiczną twórczość. Już za tydzień zatańczymy dla was!



ZUZANNA ZIOMECKA

Gdy w Ameryce rozpoczęła się tej zimy epidemia egzekucji oddolnych za pomocą broni palnej, trafiłam na błyskotliwego mema. Przedstawiał zestawienie liczby legalnych rodzajów broni automatycznej (35) z gatunkami legalnych w Ameryce serów francuskich (11). Ameryka ma z jednej strony obsesję na punkcie bezpieczeństwa, która miejscami przekracza granice zdrowego rozsądku, a z drugiej oddaje narzędzie służące wyłącznie do wyrządzania krzywdy w ręce każdego pełnoletniego obywatela. W USA prawo do posiadania własnego arsenału jest okrągłym stołem tamtejszej demokracji. Górnolotne uzasadnienie. W realu wygląda to tak, że mój sąsiad na przedmieściach Detroit miał po co sięgnąć, gdy nasz rodzinny pies Ciapek (dwujęzyczny kundel z polskiej dzielnicy Hamtramck) postanowił wykorzystać jego nieskazitelny trawnik jako toaletę. Broń pod ręką eskaluje do wymiarów tragicznych nawet prozaiczne, codzienne konflikty sąsiedzkie, których u nas więcej niż „polski kielbasa”. W naszym kłótniowym społeczeństwie prawo do posiadania broni zamieniłoby każde Święto Niepodległości w krwawą jatkę. Jednak to, według nas, kuriozalne prawo (objaśnione przez Marka Wałkuskiego na s. 48) dziwi nas nie mniej, niż Amerykanów zaskakuje obecność krzyża w naszych szkołach i edukacja seksualna w rękach katechetek. Właśnie zaczyna się poważna dyskusja na temat broni palnej w USA. Może też czas omówić szerszej zwyrodnienia naszej demokracji? Zacznijmy od rozmowy z Sylwią Chutnik (s. 6)...



MARCIN PROKOP

Kiedy byłem w szkole podstawowej, rodzice pewnego bardzo nielubianego kolegi wpadli na pomysł, jak zwiększyć towarzyską atrakcyjność ich syna. Ufundowali kontyngent darmowych pączków w szkolnym sklepiku. Do każdego z nich dołączana była odbita na ksero karteczka z podobizną chłopca i hasłem: „Radek życzy smacznego”. Żeby wszyscy wiedzieli, komu zawdzięczają gratisowe słodkości. Interes się opłacił. Słodki Radek przestał być pomijany przy zaproszeniach na urodzinowe domówki i nikomu nie przyszło do głowy, żeby ignorować go podczas kompletowania składów podwórkowej ligi piłkarskiej. Co więcej, wkrótce został przewodniczącym klasy. Istnieje podejrzenie, że elekcję ułatwiły rozdane wyborcom zawczasu gumy Donald (jakakolwiek zbieżność imion jest przypadkowa, a skojarzenia ze światem dzisiejszej polityki są zupełnie niezamierzone). Od tamtej pory minęło ćwierć wieku, ale – jak się okazuje – sztuka pozyskiwania przyjaciół i sojuszników nie zmieniła się ani trochę. Pisze o tym Jerzy Ziemacki w tekście na temat kupowania lajków w sieci (s. 22). Chciałbym wierzyć, że można w ten sposób uzasadnić olbrzymią popularność rozmaitego internetowego badziewia, którego przecież nikt normalny naprawdę by nie polubił. No, chyba że dostałby pączek albo gumę do żucia Wrigley's. No ale może z tym internetowym badziewiem przesadzam. Może się nie znam? W końcu vox Populi, vox Dei.

RACZKOWSKI



AKTUALNOŚCI

- 6 → **RODZINA** *Femme brutale* Sylwią Chutnik przepytuje Zuzanna Ziomecka
- 12 → **OSOBOWOŚĆ** *Latka leca, serducho rośnie* Z Jurkiem Owsiakiem rozmawia Hanna Rydlewska
- 20 → **EWOLUCJE** *Wyciągnąć bagna z bagna* Wojciech Mikołuszko

GRUBE SPRAWY

- 22 → **INTERNET** *Zmierch ery lajków* Nie kupujcie sobie fanów w sieci, bo nie warto – przestrzega Jerzy Ziemacki
- 28 → **NAUKA** *Nowy lepszy świat* Ewa Niekuła



MAKSYMILIAN RIGAMONTI/FORUM

52

MATERIAŁY PRASOWE



- 32 → **ZJAWISKO** *Miłość od pierwszego kliknięcia* Jak działa portal randkowy szyty na miarę – bada Anna Przybył
- 36 → **ŚWIAT** *Lodowata księżniczka* Pierwszą kobietą prezydent w Korei Południowej – przedstawia Anna Gwozdowska
- 40 → **SPOŁECZEŃSTWO** *AAA Niewolnika zatrudnię* Olga Świąteczka
- 44 → **GOSPODARKA** *Więcej niż zielona wyspa* Anna Kowalczyk
- 48 → **OBYCZAJE** *Prawo do samoobrony* O amerykańskiej kulturze broni – pisze Marek Wałkuski

KULTURA

- 52 → **SZTUKA** *Kto się boi banana, czyli Natalia w Brooklynie* Stach Szablowski o ikonie polskiej neoawangardy

- 58 → **ARCHITEKTURA** *Ulica Sigalina?* Dlaczego pierwszy naczelny architekt Warszawy nie ma tu swojej ulicy – pyta Agnieszka Kowalska
- 62 → **FANTY I FETYSZE** *Wybiera Magda Berus* Monika Brzywczy
- 66 → **FILMY** *Niewolnictwo na dwa sposoby* Jan Mirosław
- 68 → **LITERATURA** *Pocztówki z miasta rzezi* Cezary Polak
- 70 → **MUZYKA** *Wodecki zamiast metalu* Piotr Miecznikowski
- 73 → **POP-ATRZ** *Zawodowa higiena* Kadry z wakacji Herberta Lista przypomina Kuba Dąbrowski

ROZMAITOŚCI

- 74 → **RETRO/FUTURO** *Stąd do wieczności: jak dziś żegnamy* bliskich Agata Napiórska i Marta Mach
- 78 → **KUCHNIA** *Rosół. Lek na całe zło* Aga Kozak
- 80 → **WINO** *Kto ufa blogerom* Wojciech Bońkowski

FELIETONY

- 19 → **MARIUSZ ZIOMECKI** *Policyjne państwo drogowe*
- 39 → **AGNIESZKA DROTKIEWICZ GOŚCINNIE** *Gotować i opatrywać rany*
- 64 → **MACIEJ NOWAK:** *Zamienię glany na huntersy*
- 72 → **MAX CEGIELSKI** *I ty zostaniesz starcem*

RACZKOWSKI



ADRES REDAKCJI
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa,
22 463 03 00, www.przekroj.pl,
e-mail: doredakcji@przekroj.pl

Redaktorzy naczelni:
Zuzanna Ziomecka
Marcin Prokop
Zastępcy redaktorów naczelnych:
Hanna Rydlewska
Monika Brzywczy
(redaktor działu Kultura)
Redaktor działu Grube Sprawy:
Anna Gwozdowska

Redaktorzy:
Grażyna Raszko
Grzegorz Sobaszek
Sekretarz redakcji:
Katarzyna Czarnecka
Współpracownicy:
Wojciech Bońkowski, Kuba Dąbrowski, Mateusz Farenholc, Angelika Kucińska, Marta Mach, Wojciech Mikołuszko, Katarzyna Nowakowska, Agata Napiórska, Cezary Polak, Marek Raczkowski, Marianna Saska, Karolina Sulej, Stach Szablowski, Mike Urbaniak

Projekt graficzny: Magdalena Piwowar
Pracownia graficzna:
Andrzej Figatowski
Fotoedycja: foto@przekroj.pl,
Katarzyna Serek
Korekta: Ling Brett

Strona internetowa: KRCMedia.pl
Wydawca: Presspublica sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Promocja i marketing: Cezary Piernikowski – p.o. Dyrektora Marketingu i Rozwoju, Paulina Berska (p.berska@rp.pl)

Biurowa Reklamy i Ogłoszeń:
Presspublica sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa;
tel. 22 629 86 14; 22 621 48 69;
fax. 22 621 46 58; 22 625 61 57;
reklamainfo@presspublica.pl;
Dyrektor Biura Sprzedaży Korporacyjnej Witold Trzcinski
tel. 22 463 05 53
Dyrektor Działu Agencyjnego i Magazynów Filip Weichert
tel. 22 463 01 88



PRENUMERATA TYGODNIKA „PRZEKROJ”

Prenumerata redakcyjna:
Cena prenumeraty 2013 r.:
Roczna: 175 zł, kwartalna: 46,80 zł
Zamówienie na prenumeratę należy składać e-mailem:
prenumerata@przekroj.pl
Dodatkowe informacje
tel. 800 120 195; 22 463 00 87

Prenumerata kolporterka
Oddziały Ruch S.A., tel. 801 800 803
lub 22 717 59 59 – telefoniczne Biuro Obsługi Klienta czynne w godz. 7–18,
www.prenumerata.ruch.com.pl,
urzędy pocztowe

Prenumerata na e-Wydania:
www.przekroj.pl, www.sklep.rp.pl,
www.egazety.pl, www.e-kiosk.pl
Dostęp na stronie www i wersji na iPad
Prenumerata na iPad przez App Store:
tydzień – 0,79 €, miesiąc – 1,59 €, rok – 19,99 €
Prenumerata na Android przez Google Play: tydzień – 3,49 zł, miesiąc – 6,89 zł, rok – 78,99 zł
Dostęp do serwisu oraz e-wydania przez przekroj.pl: tydzień – 2,89 zł, miesiąc – 8,89 zł, rok – 89,00 zł
Informacje: serwisypłatne@rp.pl, tel. 22 46 30 066

Zdjęcie na okładce:
Wojciech Rudzki/LAF AM



ekonomia24.pl

wszystko jest ekonomią

Transport morski - 13 000 zł/25 t



Dokumenty SAD 80 zł



Obsługa towaru 150 zł



+ 23% ↑

Zgłoszenie towaru
na posterunek celny 50 zł



Średni kurs CNY - 0,4523 zł



Nic co na rynku nie jest nam obce

Wejdź na serwis ekonomia24.pl, gdzie doświadczeni dziennikarze ekonomiczni „Rzeczpospolitej” zbierają najnowsze informacje z rynku i doradzają, gdzie warto zainwestować.

ROZMAWIA ZUZANNA ZIOMECKA

Femme brutale

O toczących się bojach politycznych wokół polskiej rodziny rozmawiamy z **Sylwią Chutnik**, feministką, działaczką społeczną i varsavianistką, autorką wydanej ostatnio powieści „Cwaniary”, książki o wściekłych dziewczynach, które przemocą rozprawiają się z facetami.

Znajdujemy się w społecznym okresie przejściowym. Trwa walka polityczno-religijna o gumkę na penisie. Nowe normy obyczajowe zderzają się z naszym wciąż klasycznym podejściem do związków. Dodać do tego bezlitosne mechanizmy rynkowe i mamy bęc – za mało dzieci rodzących się w Polsce. Sfrustrowane tą sytuacją kobiety znajdują „guilty pleasure” w nowej powieści Sylwii Chutnik. Kobiety biorące sprawy we własne ręce i spuszczone lanie chłopakom dorwanym na ulicy? Ta absurdalna wizja wynika z absurdalnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy.

Czy zgadzasz się z tezą filmu „Bejbi blues”, że pokolenie Y rodzi dzieci jako gadżet modowy?

Jestem daleka od tworzenia teorii dotyczących kolejnej generacji, bo – jak wiemy – takie ujednoczenie jest płytkie. Na pewno nasze czasy zmieniły stosunki rodzinne i to już widać. Dla pokolenia 30-latków boksowanie się z mitem matki Polki jest cały czas realnym obciążeniem. Zmagamy się z tradycją, przyzwyczajeniami i tym, co dały nam nasze matki, nasze babki. Odnosimy się do postromantycznego mitu cierpiętnictwa i próbujemy walczyć ze stereotypem podomki i siedzenia w domu. Tymczasem coraz częściej zauważam, że młode mamy mają już inaczej. Im nie chce się już o tym myśleć. Nie odziedziczyły tego balastu.

Czyli młode mamy mają luksusowe macierzyństwo bez poczucia winy.

Do tego w nowym, miejskim wydaniu stworzonym przez zbuntowane przeciw matce Polce starsze koleżanki. Urodziły te dwudziestoparolatki dziecko lub dzieci i sru – do klubokawiarni rodzinnej! Myślę o mamach wielkomiejskich, bo niestety, jeśli chodzi o przystosowanie przestrzeni publicznej do posiadania dzieci i podróżowania z nimi gdzieś poza domem, jest to możliwe jedynie w metropoliach. Małe miasteczka i wsie, gdzie musisz PKS-em jechać 20 km na rehabilitację z niepełnosprawnym dzieckiem, to druga, ale bardzo powszechna skrajność. Natomiast wielkomiejskie mamy, z którymi mam najczęściej styczność, zastały już klubokawiarnie, podjazdy. Często mieszkają w nowym budynku z windami i nowoczesnymi udogodnieniami, które stają się dla nich oczywiste.

Macierzyństwo w dobrobycie jest łatwiejsze i podlega modzie, np. na chusty.

Modne są chusty, a w ogóle to modne są samochody, i to dwa na rodzinę. Klasa średnia wzbogaciła się motoryzacyjnie, a jeszcze całkiem niedawno można było o tym jedynie pomarzyć. W związku z tym wszystkim jest teraz zupełnie inaczej. To już nie jest kwestia „mieć albo nie mieć”, tylko „co mieć”. Jeszcze osiem lat temu, gdy powstawała moja fundacja, zaczynało się mówić o chustach. Dziś mówi się,

jaką chustę wybrać najlepiej, bo rodzajów noszenia dziecka jest tysiąc pięćset sto dziewięćset.

To jednak wzmacnia tezę, że dziecko staje się obiektem, produktem, który jest zabawką w gadzeciarskim świecie.

Ten świat prowokuje do tego, żeby ugadżecić nasze macierzyństwo, nasz związek, naszą pracę, bo nawet jeśli siedzimy w nudnym open space, to sobie na Allegro kupimy uszy „Playboya”, które postawimy na ekranie. Spiskowe teorie pojawiają się, kiedy zaczynamy to interpretować na poziomie ekonomicznym: kogo stać, a kogo nie. Zaczynamy odbierać świat jako jeden wielki lunapark, w którym jeździmy na rollercoasterze emocjonalnym i finansowym. A wracając do pytania o „Bejbi blues” – myślę, że film nie jest portretem pokoleniowym. Szczerze mówiąc, zaskoczył mnie pomysł, że nastolatki chcą mieć dzieci do zabawy.

Rosłaniec pokazała, moim zdaniem niechęcy, ale jednak, pokolenie opuszczone przez dorosłych. Wspiera to cytat bohaterki, czującej się opuszczoną przez matkę: „Urodziłam sobie dziecko, żeby mieć coś do kochania”. Trafiło to do ciebie?

Uderzyło mnie to od razu. Przypomniały mi się takie rozmowy z ludźmi, którzy pracują z dziewczynami z domów dziecka. One dość często szybko zakładają rodzinę, nieraz jeszcze w domu dziecka. Zazwyczaj, niestety, te zwią-

RODZINA



ki się szybko kończą. To jest niezwykle smutna historia, kiedy dziewczyna bez rodziny próbuje stworzyć ją sobie sama, bo kieruje nią ludzka potrzeba posiadania bliskich osób. Dziecko wydaje się idealnym katalizatorem, bo kocha nas bezwarunkowo, a i my mamy gąbkę do wchłaniania naszej wylewnej miłości. To jest jedna z prostszych relacji, oczywiście na etapie początkowym. Potem sytuacja się komplikuje.

Tyle że ta teza ma zastosowanie nie tylko w przypadku dziewczyn z domów dziecka, ale też całego młodego pokolenia, którego rodzice po zmianie ustroju rzucili się w wir pracy. Mówi się, że te dzieciaki wychowały się same ze sobą w Internecie. Pracując z mamami w Fundacji MaMa, dostrzegasz różnice pomiędzy dwudziestoparolatkami a trzydziestolatkami?

Jeżeli miałabym się jednak pokusić o jakieś uogólnienie, nie ograniczyłamby się do pokolenia ujętego w jakieś widełki wiekowe. Wolałabym raczej zwrócić uwagę na to, co się dzieje między nami wszystkimi. Ja to nazwałabym „pokoleniem plecowym”. Widzę plecy dziecka, które siedzi przy komputerze, ale ono też widzi moje plecy, bo mam pięćdziesiąty projekt, nad którym pracuję, kiedy ono już jest po szkole. Więc to jest pokolenie totalnego odwrotu.

Fundacja zajmuje się skutkami takiego braku czasu i współdziałała rodzinnymi?

W fundacji mam do czynienia głównie z młodymi matkami, takimi z dziećmi do szóstego roku życia, a zatem ten problem nie jest tak oczywisty w tej grupie wiekowej. Ale myślę, że jest bardzo duża luka w tym, aby wspierać starsze dzieci. Jest niewiele inicjatyw, zajęć, warsztatów. Są bardzo infantylne filmy animowane, a potem już jatki typu „Władca Pierścieni”. Niewiele jest pomiędzy. Podobnie w teatrze.

Tak samo na rynku prasowym.

Pamiętam, że ja czytałam „Filipinkę”. Ta luka wynika z braku produktów kierowanych do tego segmentu rodziców.

Wszyscy jesteśmy „pokoleniem plecowym”. Widzę plecy dziecka, które siedzi przy komputerze, ale ono też widzi moje plecy, bo mam pięćdziesiąty projekt, nad którym pracuję, kiedy ono już jest po szkole.

Firmy z czymś do sprzedania rodzicom interesują się przede wszystkim rodzicami dzieci do trzeciego roku życia.

Czyli nie tylko dorośli nie interesują się dziećmi, ale i reklamodawcy. Wracając jeszcze do „Bejbi blues” – czy z tego braku uwagi mamy do czynienia w Polsce z wielkim problemem z nastoletnimi ciążami?

Według GUS, w 2011 r. 40 tys. dzieciaków urodziły matki poniżej 18. roku życia. To nie jest jakiś wielki alert, bo to raptem 4–5 proc. ciąż w ogóle. Jednak nie chciałabym, żeby ciąża nastolatki była rozpatrywana jedynie w kategorii problemu.

Zaskoczyłaś mnie. W ogóle by mi nie przyszło do głowy, że ciąża nastoletki może nie być problemem.

Po pierwsze, każda ciąża może być problemem, szczególnie ta niechciana. Po drugie, nie myślimy o nastoletnich mamach w taki dyskryminujący sposób, że to wszystko, co robią, jest dla nas problemem. Bo tego nie rozumiemy, bo nie wiemy, jak sobie z tym poradzić. Jeśli chodzi o edukację, o nastoletnie matki, prawo jest akurat dość dobrze skonstruowane, przynajmniej w teorii. To znaczy dziewczyna, która zostaje matką, a chce się jeszcze uczyć, ma do tego prawo. Szkoła z kolei ma obowiązek pójścia jej na rękę w postaci dodatkowych egzaminów czy indywidualnego toku nauczania. Jednak wszyscy znamy takie historie, kiedy w białych rękawiczkach dyrektorka czy dyrektor, którzy są władni ponad wszystkich, wzywają rodziców takiej dziewczyny i sugerują opuszczenie szkoły. Oczywiście wzywane są rodziny dziewczyn, bo – jak wiemy – dzieci mają kobiety, a nie mężczyźni. Chłó-

piec, który jest w szkole i spodziewa się dziecka, nie ma problemu.

Włącza mi się od razu myślenie spiskowe. Może z edukacją seksualną nie jest u nas najlepiej, by zwiększyć przyrost naturalny? No wiesz, to taki tajny rozdział naszej awangardowej polityki rodzinnej.

Ciekawe... Tym bardziej że osoba, która urodziła dziecko przed 18. rokiem życia, nie ma pełnych praw rodzicielskich. O dziecku decyduje opiekun prawny matki. Czyli np. becikowego nie może odebrać matka, tylko jej rodzice, a jeśli rodzice ją wywalili z domu, to zaczyna się problem. Polityka rodzinna, co oczywiste, opiera się na wspieraniu dzietności, ale nikt nie zadaje sobie pytania, czy rodzimy chciane dzieci.

Jeśli idzie o edukację seksualną, jesteśmy mniej więcej 30 lat do tyłu względem Zachodu. W ramach nadrobienia zaległości pojawiła się propozycja zmiany. Wanda Nowicka namawia, by wprowadzić holistyczny program już w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Co ty na to?

Mam zaufanie do Wandy Nowickiej, ponieważ zajmuje się tą tematyką od wielu lat i jest jedną z bardziej kompetentnych osób, które znam i które powinny się na ten temat wypowiadać. Ona ma doświadczenie, ale jest też odważna. Nie patrzy na kler, na naszą kulturę, na to, co ludzie powiedzą. Opiera się z jednej strony na badaniach, a z drugiej na doświadczeniach innych krajów. Z kolei grupa edukatorów Ponton opiera się na doświadczeniu w pracy z młodzieżą. I to jest czysta żywa wiedza.

Takie zajęcia bywają prowadzone przez katechetki, które nauczają z zacięciem ideologicznym, często podając nieprawdziwe informacje, np. że można wyplukać spermę, kąpiąc się po stosunku w wodzie z octem. Co byś zrobiła, gdyby twój syn Bruno trafił na zajęcia z edukacji seksualnej do zakonniczki?

Dotykamy tu trzech problemów. Po pierwsze, w Polsce gumka na penisie jest polityczna, wszystko tu jest polityczne, co oczywiście gdzieś tam